

Pieniądz – cząsteczka czy fala?

Anonim

16 maja 2016

Jednym ze sposobów, które mogą pomóc w zbudowaniu własnego konceptu co to jest pieniądz, jest użycie metafory dualizmu korpuskularno-falowego, o którym każdy coś tam powinien pamiętać ze szkoły. Chodzi, krótko mówiąc, o to, że np. światło potrafi zachowywać się niekonwencjonalnie: raz jako cząsteczka, innym razem zaś jako fala, czyli coś, co nie wydaje się być „materią”, a raczej procesem, czy postacią energii.

Co możemy, na tym abstrakcyjnym tle, powiedzieć na temat konceptów pieniądza, jakie przeważają w popularnej ekonomii leseferystów, która steruje naszym życiem?

Mizesolodzy zdecydowanie stoją po stronie korpuskularyzmu; co więcej zidentyfikowali „prawdziwą” cząsteczkę, która tworzy pieniądz – czyli *Au*. Mizesologom należy jednak oddać sprawiedliwość: jakaś część z nich wie, że nowa siła nabywcza może powstać także wskutek udzielenia kredytu, nie zaś wyłącznie skutkiem wykopania *Au* spod ziemi (czy uwolnienia *Au* bezproduktywnie spoczywającego w świątyniach „dzikiego ludu”); neoliberalom ta wiedza przychodzi z trudnością, lub, alternatywnie, z łatwością przychodzi im udawanie niewiedzy w tej kwestii. Co ciekawe, przynajmniej część marksistów będzie mieć w tej *materii* pieniądza pogląd tożsamy z mizesologami (co ma związek z laborystyczną teorią wartości).

Neoliberalowie z kolei niechętnie rozmawiają o pieniądzu (jak to dżentelmeni, którzy jeśli już ru***ją frajera, preferują to robić w białych rękawiczkach). Jeżeli już muszą, to pieniądz będzie najczęściej czymś takim, czego państwo nigdy nie ma, a już zwłaszcza nie ma tego na „socjal”, natomiast pojawia się to zawsze, kiedy akurat jest potrzeba dokapitalizowania prywatnych banków. Pieniądz może też rodzić się spontanicznie z pracy lub zysków (jak myszy z brudu), a wtedy powinien być oszczędzany i wpłacany do banków na depozyty, z których później udziela się kredytów. To podejście, trzymając się odniesień do fizyki, poziomem zaawansowania przypomina coś na kształt teorii eteru. (Tu uwaga: może wydawać się niegrzeczne, że człowiek-nikt, piszący niepoczytnego bloga, robi sobie żarty ze światowej sławy ekonomistów. A jednak jest np. dość szeroko rozpowszechnionym poglądem, że noblista – neoliberal-light Krugman, nadal wierzy, że banki używają depozytów do akcji kredytowej – zob. np. tu. Podobna sprawa dotyczy załogi ekspertów z KNF – pan Reich tu. Natomiast dla mnie jest oczywiste, że duża część co bardziej rozgarniętych neoliberalów jest doskonale świadoma kredytowej natury pieniądza, ale po prostu udają ignorancję, ponieważ utrzymywanie przy życiu zombi teorii *loanable funds* służy interesom ich *masta* – klasy posiadaczy/wierzycieli).

Problem z ogarnięciem konceptu pieniądza przypomina w pewien sposób trudności nastręczane przez konfrontację mechaniki kwantowej z doświadczeniami, płynącymi z codziennych czynności życiowych. Z punktu widzenia mikro pieniądz będzie zawsze wydawać się namacalną cząsteczką. Podobnie jak w eksperymencie z fotonem i dwoma szczelinami – jeżeli obserwujemy każdą indywidualną trajektorię fotonu na ekranie nie wystąpi interferencja – każdy jeden foton będzie zachowywać się przewidywalnie jak każdy inny „materialny” obiekt z fizyki czasów Newtona. Przez analogię – jeżeli ja jako Kowalski mam w portfelu banknot 100 zł, nie obchodzi mnie cała ta filozofia, że pieniądz jest instrumentem dłużnym; że akurat sam banknot jest symbolem IOU długu Państwa (a dokładniej NBP), a to samo 100 zł – kiedy wpłacone na rachunek, stanie się długiem banku komercyj-

nego; a w ogóle to 100 zł pojawiło się u mnie w kieszeni, bo ktoś gdzieś kiedyś zaciągnął dług – ale to „tło”, te przepływy energii, dzięki którym pieniądz/foton zmaterializował się w moim portfelu (czy na „detektorze”/twardym dysku w moim banku) zupełnie mnie nie obchodzą. To, co widać, to ewidentnie coś konkretnego (depozyt), który dowolnie mogę zamienić w coś namacalnego (banknot) – czyli w sposób ewidentny cząstka. Idąc dalej, jeżeli mogę użyć na zakupach np. 1 btc zamiast 17 banknotów 100pln – bitcoin jest dla mnie tożsamy z pieniądzem; i jedno i drugie to w sposób oczywisty cząsteczki; mogę co najwyżej preferować jedną względem drugiej w danej chwili.

Ale nawet w skali mikro możemy czasem zaobserwować, że pewne „cząsteczki” pojawiają się spontanicznie „znikąd”, inne zaś już nie. PLN zmaterializuje się na naszym koncie depozytowym, kiedy podpiszemy umowę kredytową, a bank „uruchomi” nasz kredyt (nie zabierając „w zamian” nikomu innemu jego „cząsteczek”); podczas gdy BTC trafi do naszego „portfela” dopiero wtedy, kiedy go odkupimy od kogoś innego (lub ktoś nam zapłaci, używając BTC). Podobnie – jeśli spłacamy kredyt (nawet taki „frankowy”) lub płacąc podatki, musimy mieć świadomość, że, chcąc nie chcąc, niszczymy cząsteczki PLN; kolejny powód, żeby znienawidzić powyższe czynności.

W skali makro gdzie (żeby trzymać się analogii – uruchamiamy generator fotonów, wychodzimy z pokoju testów, wracamy po godzinie czy po roku i na ekranie zamiast 2-ch linii widzimy dziwne wzory) nie ma jednego obserwatora dla narodzin, przepływów/wibracji i „śmierci” każdej złotówki/cząsteczki; stąd nie będziemy mieć do czynienia z uniwersalnym i jednorodnym załamaniem funkcji fali; znacznie bardziej interesujące i przydatne będzie obserwowanie wzorów interferencji, tworzonych przez pozostawione „samym sobie” (czy „śledzone” przez chaotyczny zbiór różnych obserwatorów) cząstki. Część „obiektów” będzie znajdować się w stanie spoczynku (na kontach oszczędnościowych), część będzie krążyć z dużą energią (wypłaty dla dolnych decyli proli czy „socjal”). Dodatkowo w odniesieniu do pieniądza nawet sam „generator” zachowuje się nieortodoksyjnie, bo faktycznie każdy z obserwatorów może być takim generatorem: pewne procesy będą prowadzić do narodzin gigantycznych ilości cząstek (boom mieszkaniowy i kredyty hipoteczne), inne będą dokonywać anihilacji naszych cząsteczek (kryzys finansowy). Z tej perspektywy cząsteczki przestają być czymś namacalnym; stają się niczym więcej jak tylko odbiciem zachowań całej masy potencjalnych obserwatorów; faktycznie to sami obserwatorzy w całym swoim agregacie tworzą cząstki i determinują chaotycznie ich zachowanie, a w związku z tym obserwacja całej tej masy zdarzeń ma jedynie sens w postaci odczytów wzorów interferencji, czyli w praktyce analizy fal czy zagregowanej energii – wolumenu cząstek w połączeniu z szybkością ich cyrkulacji. Ten wolumen i jego szybkość (poziom energii) będą skutkiem, a nie przyczyną, stanów, w jakim znajdują się „obserwatorzy”, czyli uczestnicy rynku. Obczajanie pojedynczych cząstek nic nam nie da, jeśli chodzi o przydatną wiedzę o stanie, trendzie czy energii całego systemu. W tej perspektywie najgorszy koszmar mizosologów: „druk” pieniądza, jest paradoksalnie właśnie „winą” rynku – bank centralny tworzy nowe rezerwy z powietrza w odpowiedzi na falę, wywołaną przez wygenerowanie masy „cząstek kredytowych” przez banki komercyjne (które następnie układają się w szereg chaotycznych wzorów interferencji – część przyjmuje szybko stan letargu, inne z

kolei krążą z dużą szybkością, generując wzajemnie wspierające się strumienie dochodów i popytu, a jeszcze inne „wibrują” na rynkach finansowych, pompując ceny aktywów), a ta masa z kolei ma źródło w ożywieniu stanu energetycznego „obserwatorów”-uczestników rynku, którzy przekazują w ten sposób pozytywne wibracje o tym, że „poculi” wzrostu fazy koniunktury.

(Ok, każda metafora-analogia może stać się łatwo przedmiotem ataku. Tutaj mogę podsunąć jedną taką kontr-propozycję: w fizycznym świecie im bardziej idziemy w skalę makro, tym bardziej „konkretne” stają się obiekty; inaczej: dziwne efekty mechaniki kwantowej, w powszechnej opinii, statystycznie się wzajemnie „znoszą”, i w praktyce Einsteina możemy śmiało zastąpić Newtonem, czy nawet Ptolomeuszem w skali obiektów typu kot czy tym bardziej Księżyc. Ale czy aby na pewno? Weźmy Księżyc, znacznie większy od kota Schrödingera. Skąd mamy pewność, że Księżyc to coś więcej, niż tylko wibracje/fale/energia, które nasze ego/świadomość/mózg interpretuje jako solidną skalę, krążącą wokół Ziemi; a może w rzeczywistości jest tyle Księżyców ilu obserwatorów? Lub też może „prawdziwy” obserwator jest tylko jeden?)

Ale co z pieniądzem Au? Nie ma problemu, dopóki pozostaje w stadium cząstki, którą każdy mizesolog może (ćwicząc praktyczne zastosowanie swojej wolności) kupić za swoją wypłatę – jak każdy towar, a następnie zakopać w swoim ogródku i nazwać swoim prawdziwym pieniądzem. W skali makro zastąpienie ulotnych cząstek „niezniszczalnym” „nie-dłużnym” Au wygenerowałby tylko deflacyjne wibracje, których jedynym efektem, który można by uznać za pozytywny, byłoby przyspieszenie upadku gospodarki opartej o motyw zysku.

I na ten temat zadanie domowe: wyobraźmy sobie mizesologa, który *walked the talk* i w pod koniec 2011r podpisał kontrakt (świętą ekspresję swojej wolnej woli) – umowę o pracę, gdzie strony zgodziły się na kwotę 1/2 uncji Au/m-c. Za pierwszą wypłatę nasz wolnorynkowiec, po opłaceniu rachunków (przyjmijmy w sumie 1.000pln) mógł jeszcze kupić 925 bochenków chleba za 2 zł/szt. (albo np. spożyć 99 posiłków u lokalnego kapitalisty za 10 zł każdy, a pozostałą część wypłaty – 0,15 oz. Au – umieścić w kuferku zakopanym w ogródku). Kiedy jednak przyszło do wypłaty w listopadzie 2014, po opłatach zostało już tylko na 495 takich bochenków (lub nadal 99 obiadków, ale tym razem już ani grama Au do napełnienia sekretnej kuferki). Pytanie: jakie uczucia przepełniałyby mizesologiczne serduszko w tym ponurym listopadzie 2014 r.? Czy nasz mizesolog poczułby prawdziwy smak „wolności” dostępnej dla prola?

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Anonim
Pieniądz – cząsteczka czy fala?
16 maja 2016

pracowniaekonopatologii.wordpress.com

pl.anarchistlibraries.net